

Grzegorz Osiński, *Transhumanizm. Retarius contra secutor*, t. 2, Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej, Toruń 2021, ss. 377.

Adiunkt toruńskiej szkoły, stypendysta amerykańskiej National Research Council, a przede wszystkim niezwykle dociekliwy erudyta, po raz drugi zaskoczył pogłębioną analizą ideologii, która stanowi poważne wyzwanie dla ludzkiej cywilizacji. W tomie pierwszym „Transhumanizmu”, wydanym w 2018 r., zajął się kwestiami związanymi z ludzkim umysłem. Obecnie skupił się na problemach nauki i technologii, choć w obu przypadkach rozważania autora dotyczą antropologii.

Określenie „transhumanizm” zyskało sporą popularność w ostatnich latach, choć wywodzi się ono z ideologii, której pionierem był już kilkadziesiąt lat wcześniej angielski biolog i zwolennik eugeniki Julian Huxley. Myślicielowi temu przyświecała idea wykraczania poza naturalne ograniczenia człowieczeństwa. Choć Huxley nie pisał wprost o nieśmiertelności, ostateczny cel owej „transgresji” można tak rozumieć. Tymczasem jednak człowiek winien, zdaniem transhumanistów, przybierać formy przejściowe (*transitory human*). Ironicznym komentarzem do wizji zwolenników tej ideologii, może być los urodzonego w 1930 r. Ferejduna M. Esfandjariego, który ogłosił się „transczłowiekiem” i zmienił nazwisko na FM-2030, licząc, że dożyje stu lat. Niestety, zmarł w 2000 r., nie realizując swoich planów. Na początku XXI w. psychofizyczne doskonalenie natury ludzkiej wydawać się jeszcze mogło mrzonką. Ostatnie dwadzieścia lat

rozwoju nauki zachęciło jednak transhumanistów do snucia daleko idących wizji.

Wśród współczesnych transhumanistów jedno z czołowych miejsc zajmuje Max More, założyciel Extropy Institute, który sformułował główne założenia ideologii. Jej składnikiem jest wiara w stały postęp, którego ostatecznym celem jest osiągnięcie nieśmiertelności dzięki przekształceniu struktury biologicznej człowieka za pomocą biotechnologii i teorii krytycznej. Innym założeniem transhumanizmu jest, wedle More’a, „praktyczny optymizm”, czyli myślenie pozytywne eliminujące religię i refleksję egzystencjalną jako przeszkody na drodze postępu. Środkiem działania mają być inteligentne technologie, pozwalające przekraczać ograniczone zdolności człowieka. Budowa nowego człowieka ma następować wraz z budową nowego społeczeństwa. „Społeczeństwo otwarte” ma być w myśl transhumanistów oparte na totalnej wolności umożliwiającej postęp. Należy więc likwidować statyczne struktury społeczne i chroniące je autorytety. Na drodze do stworzenia „nowego człowieka” nic nie może ograniczać nowych pomysłów poza kryterium racjonalności (s. 18–19).

Obecnie główną organizacją transhumanistów jest Humanity+, która obok zainteresowań biotechnologicznych zajmuje się zjawiskami społecznymi, głównie tymi, które hamują postęp. Organizacja ta promuje „prawa osoby” w celu wprowadzenia „wolności morfologicznej”, praw reprodukcyjnych i wolności poznawczej, „dłuższe i lepsze życie” oraz „przyszłą nową kulturę”. Celem transhumanistów jest więc prze-

kroczenie dotychczasowych ograniczeń rozwoju natury ludzkiej i stworzenie „postczłowieka”.

Dla kogoś przyzwyczajonego do dawnych ograniczeń biotechnologicznych ideologia ta brzmi utopijnie, jednak trzeba wziąć pod uwagę niezwykle postęp w badaniach i wdrożeniach współczesnej biotechnologii. Ostatnie projekty badawcze w dziedzinie biotechnologii wydają się bowiem sprzyjać wizjom transhumanistów. Oto zespół profesora Hideya Sakaguchi z Uniwersytetu w Kioto hoduje ludzkie neurony w celu skonstruowania sztucznego umysłu. Profesor Cleber Trujillo z Kalifornii bada możliwości projektowania ludzkich sieci neuronalnych. Nanowłókna wytworzone na Uniwersytecie Stanforda można wszczepiać w korę mózgową, modyfikując jej funkcjonowanie. Tego rodzaju neuroimplanty mogą się okazać skuteczne w leczeniu choroby Parkinsona czy epilepsji, ale w wykorzystaniu przez firmy komercyjne lub agencje polityczne ich zastosowanie można rozszerzyć na zupełnie nowe pola modyfikacji świadomości. W Japonii trwają już badania nad wytworzeniem ludzko-zwierzęcych hybryd.

Autor nie zatrzymuje się jednak nad prostą analizą pułapek transhumanizmu, ale prowadzi czytelnika przez świat współczesnej nauki i filozofii przyrody. Wskazuje, że od momentu wykrycia superpozycji kwantów tłumaczenie istoty Wszechświata opiera się na coraz bardziej skomplikowanych obliczeniach matematycznych, a matematyka jest ścisłym sposobem objaś-

niania świata, opartym zawsze na systemie aksjomatów, a więc wstępnych założeniach, które można rozumieć jako akty wiary.

Transhumanizm jest niewątpliwie owocem pokusy, by przez diagnostykę i terapię zlikwidować choroby i inne ograniczenia fizyczne w życiu człowieka, a także wykorzystywać większą część ludzkiego potencjału intelektualnego. Kluczowym pojęciem tej ideologii wydaje się „wolność morfologiczna”, czyli prawo każdego człowieka do dowolnego modyfikowania swego ciała, prawo, o które coraz silniej upominają się różne gremia polityczne. Podstawowy problem polega jednak na tym, że modyfikacja ta ma mieć charakter czysto fizyczny i dotyczyć sprawności organizmu, zarówno ruchowej, jak i intelektualnej. Inna kwestia, to kogo stać będzie na takie udoskonalenie organizmu, a kogo nie i co z tego wyniknie. Z pola widzenia usuwa się świadomie „refleksję egzystencjalną”, a więc pytania o granice człowieczeństwa i sens ludzkiego życia. Zwracał na to niedawno uwagę w *Końcu człowieka* Francis Fukuyama, który doszedł do wniosku, że istotą człowieczeństwa jest być może właśnie ograniczenie i wynikające stąd cierpienia. Bez „refleksji egzystencjalnej” transhumanizm, podobnie jak inne ideologie budowania rajów na ziemi, okaże się drogą na manowce.

Wojciech Roszkowski  
Instytut Studiów Politycznych PAN  
ORCID: 0000-0002-7736-2013  
wojciech@roszkowski.pl